

MARIA SZAMOT OTO TY, ADAMIE



w|drodze

Oto ty, Adamie

Maria Szamot
Oto ty, Adamie

WYDAWNICTWO W DRODZE, POZNAŃ 2020

[Kup książkę](#)

© Copyright for the text by Maria Szamot, 2020

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2020

Redaktor prowadzący – EWA KUBIAK

Redakcja – RENATA KOMURKA

Korekta – EMILIA ZWONIARSKA, AGNIESZKA CZAPCZYK

Skład i łamanie – JOANNA DĄBROWSKA

Redakcja techniczna – KRZYSZTOF LORCZYK OP

Projekt okładki i layoutu – KRZYSZTOF LORCZYK OP

Fragmenty z Pisma Świętego cytowane za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, wyd. III poprawione, Pallottinum, Poznań–Warszawa 1990.

ISBN 978-83-7906-367-4

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I

ul. Kościuszki 99

61-716 Poznań

tel. 61 852 39 62

sprzedaz@wdrodze.pl

www.wdrodze.pl

[Kup książkę](#)

Wstęp

Czy pytanie o naturę człowieka ma sens w XXI wieku? Czy warto je zadawać jeszcze teraz, gdy zrobiło się nas tak niesłychanie dużo? Gdy droga do pracy, najdrobniejszy zakup, rzut oka na gazetę, weekendowy wypad podsuwa przed oczy niezliczone twarze i ciała, a za sprawą telewizora nawet przez nasze mieszkanie codziennie przemaszerowują nieprzebrane tłumy? Parafrazując znany tekst: człowiek jaki jest, każdy widzi, więc o co tu pytać?

Drugi człowiek stał się dziś elementem tłą. Zszedł do roli niezbywalnego dodatku do świadczonej nam usługi – rutynowej, bezosobowej, kierowanej do wszystkich. W ten sposób przestał być interesujący. Ani on mnie nie interesuje, ani ja nie interesuję jego. Uczę się go wymijać, nie przeszkadzać mu, nie prowokować go, i jest to jednocześnie najlepszy sposób, by go nigdy nie spotkać jako drugiego człowieka. Jako istotę do mnie podobną, równie zaskoczoną tym, co w sobie

odkrywa, i równie utrapioną brakiem jednoznacznych odpowiedzi. Każde więc z nas, i on, i ja, pozostaniemy nieodwołalnie osamotnieni wobec przecucia, że w tym naszym jednostkowym doświadczeniu siebie musi być jakiś sens, tylko jak go zobaczyć? Musi być jakaś nadrzędna struktura, w ramach której funkcjonujemy, tylko gdzie jej wypatrywać? Musi też istnieć taki sposób narracji o człowieku, w którym odnajdziemy się z całą indywidualną komplikacją naszej istoty, a który mimo to nie ucieka przed intuicją, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego ojca, jesteśmy jednakiej natury. Ale gdzie się tego sposobu nauczyć?

W każdym ludzkim czynie i w każdym, najogólniej mówiąc, wytworze kultury tkwi immanentnie jakaś wizja człowieczeństwa, jakiś obraz ludzkiej istoty, jej możliwości lub potrzeb, do których ów czyn albo dzieło apeluje. Bez wątpienia współcześnie najsilniejszy wpływ na kształt tej wizji mają wyniki nauki. Sukcesy nauki są dziś tak olśniewające, tak niepodważalne, że trudno, byśmy odmawiali jej kompetencji akurat w tej jednej sprawie. Do koncepcji wypracowanej na gruncie nauk medycznych wspieranych przez nauki społeczne i różnorodne dyscypliny humanistyczne teologia dorzuca swoje nienaukowe (to znaczy nieudowodnialne metodami przyrodoznawstwa) przekonanie o istnieniu duszy, i w ten sposób powstaje wizja ludzkiej istoty akceptowalna także na gruncie chrześcijaństwa. Czy jednak jest to wizja rzeczywiście chrześcijańska? Czy w oparciu o taki, zbudowany na mieszanej metodologii, w gruncie rzeczy eklektyczny obraz człowieczej natury, da się zrealizować etos Bożego stworzenia? A posiadanie duszy? Jej rolę w popularnej katechezie sprowadzono do tego, że niczym wykwitły liszaj odciskają się na niej nasze grzechy. Czy wynikły z jej posiadania dyskomfort równoważy mglista intuicja życia po śmierci? Czy naprawdę ludzka dusza – swą naturą najbliższa Stwórcy – jest do tego stopnia nietwórcza? Czy uznanie faktu stworzenia świata przez

Boga rzeczywiście nie ma żadnego wpływu na strukturę ontyczną człowieka, czy też, przeciwnie, oznacza korektę obrazu tak głęboką, że można odnieść wrażenie, iż mowa o jakimś zupełnie innym gatunku istot? To pytanie stało się przesłanką do napisania tej książki.

Wobec tak zasadniczych pytań niezrozumiałe może się wydać zamieszczenie w tej książce czterech, co prawda niewielkich, fragmentów tekstu poświęconych Matce Bożej. W pewnym stopniu ilustrują one i uzupełniają treść zasadniczą, ale powód ich obecności tutaj był inny. Tradycyjne tytuły do czci, Jej boskie macierzyństwo oraz godność Królowej Nieba i Ziemi dziś, gdy macierzyństwo postrzegane jest jako bezrozumna uległość wobec ślepego instynktu, a królewskość w porze tryumfu demokracji w ogóle mało co znaczy, przestały przemawiać do ludzkiej wyobraźni. W efekcie, mówiąc o Maryi, po-przestajemy na nieznośnie beztreściowych deklamacjach, które łączy i wzajemnie upodabnia w nieskończoność powtarzana i nigdy niepogłębianą fraza o „Jej *fiat*”. Inspirowane Biblią rozważanie o swoistości ludzkiej natury wydało mi się właściwym tłem, by spróbować przedrzeć się przez zwartą kotarę błękitów, którą utkaliśmy, by przydać Maryi niebiańskiego piękna, a tym sposobem zupełnie niechcący pozbawiliśmy Ją piękna realnego i splendoru przynależnego prawdzie. Jeszcze chwila, a rozmi-niemy się z Nią ostatecznie.

Spis treści

ROZDZIAŁ PIERWSZY. Na początku...	9
ROZDZIAŁ DRUGI. Przebudzenie niewiasty	33
ROZDZIAŁ TRZECI. Siedem razy słabość	65
Słabość moja własna	69
Słabość polegająca na zagubieniu w uniwersum sensów	75
Słabość versus przemoc otoczenia	81
Słabość w obliczu rozpoznanego powołania	87
Słabość jako wyzbycie się mocy	90
Słabość jako zbyttność mocy	95
O radości bycia słabym	102
ROZDZIAŁ CZWARTY. Cztery słowa wolności	113
Embrion wolności	114
Pierwsze słowo wolności – „chcę”	123
Drugie słowo wolności – „nie”	135
<i>Wolność jako swoboda</i>	135
<i>Wolność w okowach prawa</i>	138
Trzecie słowo wolności – „ja”	141
<i>Wolność za cenę wyobcowania</i>	141
<i>Indywidualność jako miejsce wolności</i>	146
<i>Wolność, która się wyczerpuje</i>	149
Ostatnie słowo wolności – „Bóg”	156

ROZDZIAŁ PIĄTY. Dwie ufności	167
Ufność, która chwyta się konkretnu	184
<i>Wzorzec społeczny</i>	184
<i>System pojęciowy</i>	189
<i>Osobiste doświadczenie</i>	194
<i>Koniec trasy</i>	202
Ufność, która nie ma się czego uchwycić	210
<i>Pierwsze kroki</i>	210
<i>Droga</i>	217
<i>Na razie dotąd</i>	222
ROZDZIAŁ SZÓSTY. Ani jedna jota...	243